Rok I. Lwów, piątek 26. czerwca 1908. Nr. 71.

GONIEC

2 centy — 4 hal.

Wychodzi codziennie o 12. w poł.
REDAKTOROWIE:
Stanisław Tokarski i Stanisław Brandowski.

PRENUMERATA:

We Lwowie:		Na prowincyi:	
miesięcznie	1·— K	miesięczn. z przes. pocztową	1·50 K
„ z odnoszeniem do domu	1·50 „	kwartalnie „ „	4·50 „
Numer pojedynczy . .	4 halerzy	Numer pojedynczy . .	6 halerzy

Zagranicą, 3 franki miesięcznie z przesyłką pocztową

Drobne ogłoszenia po 4 halerzy od wyrazu. | Redakcya: Lwów, Zimorowicza 17. Administracya: ul. Wałowa 6. | Ceny ogłoszeń: 20 hal. za 1-szp. wiersz pet.

Co dzień niesie?

Do różnych epitetów, jakie się już nieoderwalnie przyczepiły do socyalistów, przybywa jeszcze i epitet: obrońcy wódki i pijaństwa. Panowie towarzysze od początku swego istnienia uznali alkohol za najlepszą armatę ich czerwonego arsenału.

Wszelkie obrady odbywali zawsze w szynku, szynk jest ich przytuliskiem, wódka poddawała im zawsze śmiałe pomysły, w niej topili swoje niepowodzenia, nią zachęcali siebie i szeregowców do śmiałych czynów, jak do bicia szyb, do hańbowania i do urządzania kociej muzyki wrogom swego imperyalizmu.

A to już im przyznać trzeba, że tego wódczanego postulatu umieli bronić nietylko na bruku, ale i na parlamentarnej arenie. Nikt tak zaciekle nie zwalczał podwyższenia podatku od spirytusu, jak oni właśnie, nikt z taką pasyą niewystępował przeciw zamykaniu szynków w niedzielę, jak Hudecowi towarzysze.

I niemożna się temu dziwić. Robotnik **t r z e ź w y** niepozwala im już łupić siebie z rozumu, uczciwości i pieniędzy. Trzeba więc przy tej pracy uciekać się do pomocy wódki.

Koło polskie oświadczyło się przeciw temu projektowi z tem umotywowaniem, że dochód z podwyższonego podatku ma być obrócony przeważnie na potrzeby rządu centralnego, z bardzo małem tylko uwzględnieniem potrzeb krajowych i żądało, aby odpowiedni procent tego dochodu przypadł w udziale Galicyi. Socyaliści zaś oświadczyli się zasadniczo przeciw podrożeniu wódki, w tych czy w innych warunkach. Podrożałaby przecie tem samem amunicya, której oni do walki z porządkiem społecznym tyle i tak bardzo potrzebują.

Wygląda to dziwnie, że ci moralizatorzy, ci tępiciele trucizn we wszelakiej postaci, tak żarliwie bronią największego wroga ludzkości, jakim jest alkohol!

U nas i na świecie.

Dnia 12-go lipca br. rozpocznie się **kongres słowianski w Pradze.**

Rosyanie wysyłają na ten kongres około dwudziestu delegatów, wybranych z różnych sfer przez komitet słowiański. Oprócz Rosyan najliczniej wezmą udział w kongresie Czesi. O Polakach jakoś nic dotąd nie słychać. Niema nawet komitetu, któryby się tą sprawą zajął. Jak wiadomo, Koło polskie obmyło ręce i postanowiło nie interesować się wcale kongresem, przekazując decyzyę co do wzięcia udziału poszczególnym stronnictwom w kraju. Wyraziliśmy już zdanie, że Koło polskie źle zrobiło, usuwając się od akcyi słowiańskiej. Powinno ono było przynajmniej zdanie swoje wyrazić:

czy Polacy mają brać udział w kongresie, czy nie.

Na kongresie obradować będą nad bardzo ważnemi kwestyami. Przedewszystkiem na porządku dziennym stanie sprawa założenia wielkiego Banku słowiańskiego, który będzie miał na celu nieść pomoc przemysłowi słowiańskiemu. Zastanawiać się będą też nad organizacyą dziennikarstwa słowiańskiego, akcyą oświatową, co się przyczyni znacznie do rozszerzenia zdrowej myśli i kultury słowiańskiej. Poświęcą też wiele czasu sokolstwu, które kształci karne, silne i zdrowe zastępy. Wreszcie będzie mowa o organizacyi księgarskiej, by przez nią rozpowszechniały się twory ducha słowiańskiego, po wszystkich słowiańskich krajach.

Poseł Kramarz, który do Petersburga jeździł, powiada, że ziarno przyszłej wielkiej słowiańszczyzny już rzucone i kiełkować zaczyna.

Słowiańszczyzna tym śmielej patrzy w przyszłość, że nie jest wrogiem nikogo i nikomu nie grozi, chyba tylko temu, kto źle życzy słowianom, ale przecież nie my temu jesteśmy winni. My słowianie niechcemy tworzyć nowych państw, ale chcemy mieć ten wpływ, który nam się należy. Z Berlina próbowano nas oskarżyć, że grozimy obecnemu *status quo* w Europie, ale wzniesione toasty na zdrowie cesarza Rosyi i cesarza Austryi zamknęły im usta. Chcemy, żeby Austrya była wielką i silną — ale nie w myśl niemieckiego *Drang nach Osten.* Taka Austrya napewno nie wywoła niezadowolenia tych wszystkich, którzy nie chcą, aby Niemcy były państwem od morza Bałtyckiego do Perskiej zatoki.

Bądź co bądź akcya zbyt poważna zwłaszcza dla nas. Sprawy polskie są najaktualniejszemi w kwestyi słowiańskiej.

Zamach samobójczy zakonnicy.



Czyż nie należało zastanowić się nad tem, w jakim stosunku Polacy zostają do ruchu słowiańskiego? Nie doradzamy jednak nic stanowczego. Głosy są rozstrzelone. Nad kwestyą naradzić się powinien cały naród. Niepodobna bowiem od Rosyi wyczekiwać jakichś nadzwyczajnych ulg i udogodnień.

Nacyonaliści rosyjscy są wrogo usposobieni względem organizacyi słowiańskiej, a stoją po stronie Niemiec.

Rosya powinna się wystrzegać zbliżenia z Anglią, której celem jest rozbicie potęgi niemieckiej. Rosya — piszą nacyonaliści — nie jest „zupełną Europą“, lecz mocarstwem europejsko-azyatyckiem, posiada przeto własną historyę i własne interesy.

Bez Niemców taka polityka będzie dla Rosyi niemożliwą, Niemcy są ostoją monarchiczno-nacyonalistycznych tradycyj — i dlatego, „wbrew wszelkim intrygom kadetów, Polaków i podejrzanej wartości braci Słowian, nie powinna Rosya dla sojuszu z Anglią zdradzać swego „odwiecznego przyjaciela“.

Powyższy głos w czasie „zbliżenia słowiańskiego“ jest bardzo znamiennym, a to tem więcej, że głosy takie powtarzają się bardzo obficie, że wielu wybitnych działaczy rosyjskich podziela takie zapatrywania i przekonania, jak powyższe. Powinno to być poważnem ostrzeżeniem dla tych, którzy sądzą, że „wszystko już dobrze“, że trzeba nam tylko rękę wyciągnąć, a zgoda i harmonia bezwzględna zapanuje między Polakami a Rosyanami.

Półurzędowa *Rossija* powiada między innemi:

Jeżeli nawet przypuści się możność wyodrębnienia etnograficznej Polski ze składu Rosyi, kwestya pozostanie nie rozwiązana. Tak samo ze strony Rosyi, rozstrzygnięcie kwestyi komplikuje się ze sprawą Rosyan Litwy i Chełmszczyzny. A czy Polacy zdobędą się na wyrzeczenie się agresywnej polityki we wschodniej Galicyi i przestaną odgrywać rolę ciemięzców? Na to wszystko ani Słowianie, ani Rosyanie niemogą dać teraz odpowiedzi. Oczywiście dłużej tak żyć niemożna. Sprawę polsko-rosyjską trzeba rozstrzygnąć, lecz nie zrobi się to atoli ani dziś, ani jutro, gdyż należy do tego przygotować grunt, nie zapominając o tem, że interesy rosyjskie powinny być zawsze na pierwszym planie.

Pisma francuskie donoszą, że jeden z dyplomatów Rzeczypospolitej zamierza udać się do Wiednia celem poczynienia wstępnych kroków do zbliżenia się

Francyi i Austro-Węgier.

Spodziewać się można, że reprezentant Francyi dozna przychylnego przyjęcia w Wiedniu, gdzie w ostatnich czasach wcale się nie kryją z niechęcią do wojowniczo usposobionych Niemiec. Jakie zaś wrzenie wywrze to w Berlinie, łatwo można przewidzieć.

W Persyi nastąpił

zamach stanu,

jak o tem w telegramach donieśliśmy. Młody szach, który przed kilkunastu dniami opuścił potajemnie swoją rezydencyę i oddał się w opiekę kozaków rosyjskich odważył się na bardzo śmiały krok. Zapewne nie bez porozumienia z rządem rosyjskim i jego pomocy kozaków i artyleryi zbombardował parlament. Odbyła się straszna walka.

Stronnictwa parlamentarne broniły się bardzo dzielnie, tak, że brygada kozaków ma wielu rannych i zabitych. Armaty dawały ognia do gmachu parlamentu z bezpośredniej blizkości. Żołnierze szacha ponieśli wielkie straty. Członkowie związków politycznych opozycyjnych utrzymywali ogień karabinowy z dachów domów okolicznych. Meczet stojący przy parlamencie został obsadzony przez kozaków. Szach pchnął przeciwko parlamentowi wszystkie wojska rozporządzalne, tak, że przy boku szacha został tylko oddział kanonierów. Liczbę rannych i zabitych obliczają na kilkaset.

Ostatecznie zwyciężył szach. Teheran dostał się w ręce generała rosyjskiego. Między zabitymi znajduje się także wuj szacha. — Wśród ludności ogromne wzburzenie. Liczba zwolenników szacha wskutek jego srogości, maleje. Możliwe jest, że przyjdzie do ogromnych zaburzeń. Na terytoryum perskiem operują wojska tureckie. W Tebris wybuchła rewolucya i miano tam nawet obwołać nowego szacha.

Tyle na razie skąpych wiadomości z pola walki. Najprawdopodobniej na tem tylko się nie skończy i oczekiwać trzeba dalszych smutnych wieści. (Patrz telegramy!)

Bagno w Kijowie.

Głośne rewelacye w sprawie policyi kijowskiej odkrywają z dnia na dzień coraz straszniejsze objawy życia kijowskiego, ukrywane dotąd przez aresztowanych kierowników wydziału śledczego, naczelnika Asłanowa i jego pomocnika, Ziełło.

Jednem z ostatnich odkryć było zdemaskowanie Ziełły, jako głównego dostawcy „żywego towaru“ do domu schadzek niejakiej Anny Michajłówny i — wykrycie owego gniazda rozpusty.

Sprawa wykrycia owego domu schadzek grozi skandalem całemu prawie Kijowowi. W albumach Anny Michajłówny poznano fotografie żon i córek obywateli kijowskich, dotąd absolutnie niepokalanych w opinii społecznej. Cały system środków, poczynając od szantażu, a kończąc na gwałcie, był użyty w celu zapełnienia tych strasznych albumów.

Prasa miejscowa i petersburska rozpisuje się o tem dość szeroko. *Birż. Wied.* podają protokół zeznań jednej z panien, pociągniętej obecnie do sprawy sądowej.

Jest ona córką bardzo bogatych, lecz niezbyt inteligentnych rodziców. Skończyła gimnazyum i do dnia wykrycia „domu“ była narzeczoną inżyniera miejscowego, pracującego w fabryce jej ojca.

„Byłam w 6-tej klasie — zeznaje ona — i jak wszystkie prawie moje koleżanki zakochałam się w jednym z naszych nauczycieli...

„Pewnego dnia odebrałam kartkę, napisaną przez niego, w której prosił mnie, abym przyszła wieczorem do jednej z jego znajomych. Adres prowadził do mieszkania Anny Michajłówny...

„Karteczka ta wywarła na mnie wielkie wrażenie. Na razie ogłupiałam ze szczęścia i dumy, że ukochany przez wszystkie koleżanki nauczyciel mnie wybrał i ze mną tylko chce rozmawiać...

„Nic złego nie przychodziło mi do głowy.

„Wieczorem udałam się pod wskazany adres... Naturalnie nauczyciela nie zastałam... Powitała mnie jakaś dama. Posadziła przy sobie. Poczęstowała herbatą... Widocznie w herbacie coś było. Zasnęłam, czy też straciłam przytomność.

„Gdy obudziłam się, zrozumiałam, że stało się coś strasznego, czego naprawić już nie można... Ukryć wszystko przed otoczeniem za wszelkę cenę, było pierwszą męczącą troską. W ciągu kilku dni Anna Michajłówna zostawiła nas w spokoju. Nagle rozpoczęły się pogróżki... Grozili mi jacyś ludzie na ulicach, w ogrodach, przed gimnazyum... Nieznani mi mężczyźni odważali się przychodzić do gimnazyum, wywoływali do poczekalni i straszyli, że wszystko wykryją przed ojcem, jeżeli dzisiaj nie będę u Anny Michajłówny... Strach zrobił swoje. Ojca w domu wszyscy baliśmy się jak ognia... Zaczęłam chodzić... A potem... strach, że siostra dowie się. Zawsze byłyśmy razem. I ja, chcąc się ratować, zaprowadziłam i siostrę. Siostra się otruła. Wszyscy mówili, że to wskutek miłości do nauczyciela, w którym kochała się cała klasa. Ale to nieprawda. On nawet nie przeczuwał, co się w jego imieniu robi bez jego udziału.

„List, pisany do mnie, był podrobiony. Dotąd niewiem, w jaki sposób mogli tak naśladować charakter jego pisma...“

Powoli staje się jasną masa tragicznych samobójstw, dramatów rodzinnych itp., które w swoim czasie zajmowały Kijów i pozostały okryte tajemnicą.

Zasadą taktyki Anny Michajłówny było, aby ofiara jej pozostawała w swojem środowisku. Żona pozostawała nadal żoną, matką, członkiem rodziny, lecz nad nią wisiał ciągle Damoklesowy miecz pogróżek Anny M.

Rok temu rzuciła się na Dnieprze pod statek młoda, inteligentna kobieta, żona lekarza wojskowego, matka dwojga dzieci. Tragizm faktu tego powiększyła jeszcze wiadomość, iż analiza lekarska wykryła we wnętrznościach wyłowionego trupa silną dawkę trucizny.

Znajomi twierdzili, że życie jej jako matki i żony było szczęśliwe i spokojne. Zgodzono się, iż przyczyną samobójstwa było chwilowe pomieszanie zmysłów. Lekarz, który dokonywał sekcyi na zmarłej, potwierdził ten domysł.

Mąż wśród papierów żony znalazł recepty, zapisywane przez znanego psychiatrę. Zainterpelowany profesor opowiedział, iż istotnie zgłaszała się do niego dwa razy jakaś kobieta, cierpiąca na silne podniecenie płciowe i skarżyła się, że jeżeli on nie wyleczy jej, to pozostanie jej tylko śmierć. W rozmowie chora dawała do zrozumienia, że jest we władzy jakichś strasznych ludzi, którzy eksploatują jej chorobę. Profesor przepisał jej hydropatyę i zmianę trybu życia. Widocznie rady te nie pomogły i chora odebrała sobie życie.

Po wykryciu domu schadzek sprawa ta stała się jasną. Mąż zeznaje, iż sam nieraz odprowadzał żonę do domu, w którym mieszkała Anna Michajłówna, i gdzie jakoby miała mieszkać koleżanka żony.

Aresztowano między innemi całą

71

H. SMYTH.

STRASZNA GOSPODA

Powieść z angielskiego.

Boginią miała być naturalnie Nelly. Davy, Nelly i dyrektor naprzód już byli rezultatem zentuzyazmowani, i jak dwa a dwa cztery liczyli na niezmierny podziw i odpowiedni zysk brzęczący.

Inne uczucia ożywiały jednak resztę towarzystwa pod kierownictwem mr. Douglasa.

Z niedowierzaniem i zawiścią spoglądali na przybyłego kolegę, winowajcą zaś w tej mierze był sam dyrektor, który zbyt długo zatrzymał u siebie jedne i te same osoby, chcące potem rej wodzić podług własnego widzimisię i uważające każdy świeży talent za niepotrzebnego intruza.

Mężczyźni wyszydzali Davy'ego a kobiety wyśmiewały biedną Nelly, bo wkrótce przekonali się wszyscy, że przybyli posiadali zdolności mogące zaćmić ich znane już powszechnie arcydzieła.

W takich warunkach rozpoczął stary Damer przygotowania do wielkiego przedstawienia galowego, które odbyć się miało 4. sierpnia 1854 w ogrodzie Drezdeńskim w razie sprzyjającej pogody.

VIII.

Przedstawienie galowe w Drezdeńskim ogrodzie.

Mr. Feliks Douglas nie zaniedbał olbrzymimi plakatami zawiadomić publiczności o blizkiem przedstawieniu wielkich arcydzieł ekwilibrystyki. Pominąwszy znakomite produkcye Davy'ego, które pozostawiono na zakończenie świetnego wieczora, zapowiedziano również na ten raz najsławniejsze produkcye reszty członków towarzystwa.

Wobec tego jeden szylling jako cena wstępu był stosunkowo bajecznie niską opłatą, i umożebniał wszystkim bez wyjątku udział w świetnej zabawie.

— To mi się podoba! — rzekł Tom Spanker do siedzącej naprzeciw z dziecięciem na rękach żony, przeczytawszy szumne ogłoszenie. — A, musimy tam pójść, Jessie.

Tom i Jessie pobrali się byli w końcu. W kilka miesięcy po habilitacyi Toma na rzecznika, odbyło się sute ich wesele. Obecnie mieszkał znowu w Wolverhamptone i prowadził kancelaryę na własne imię i rachunek.

Laurence Dove tak jak zniknął z horyzontu.

Opowiadano jako curiosum, że on i John Quilpington, przedtem wróg jego zacięty, żyli teraz w najściślejszej przyjaźni.

Tyle było pewnego, że Dove opuścił Ryszmond a Quilpington odprowadził go na dworzec i zamieszkał jako Cecyl Courtney w Wolverhampton; dla swojego dawnego pisarza a później spólnika okazywał się bardzo przyjacielskim, atoli nie trudnił się już interesami.

Mawiał zwykle, że wyczekuje chwili, która zaabsorbuje mu cały czas i energię, a zanim to nastąpi, chce odpoczywać w spokoju.

— Lecz któż zostanie tymczasem przy Tomie i Jessie? — zagadnęła mrs. Spanker, wskazując na niemowlę i dwuletniego chłopaczka. — Zabrać ich ze sobą nie możemy przecie.

— No naturalnie, kochana żoneczko. Ale mimo to pójść musimy. Mary zostanie z niemi.

— Prawda Tomie, ale...

— Cóż jeszcze za ale? Powtarzam ci, musimy pójść na to galowe przedstawienie. Ten sam dzień, w którym odwiedziliśmy tę miejscowość przed czteroma laty, gdym...

— Byliśmy jeszcze młodzi i szczęśliwi, czy tak?

— Ach nie pleć Jessie! Podówczas nie byliśmy tak szczęśliwi jak obecnie. Musimy pójść.

— Ha, skoro musimy, nie pomoże już żadna wymówka.

Poszli. Jakkolwiek niemal od drzwi ich mieszkania, aż do publicznego ogrodu postępowała za nimi jakaś osoba, której widzieć nie mogli, ale obecność jej czuli, jak to mówią, przez skórę, z radosną twarzą weszli do Drezdeńskiego ogrodu i ochoczo przebiegali liczne aleje oświetlone różnobarwnymi lampionami.

Wszyscy obecni zdawali się najlepiej usposobionymi, bo w okół rozlegała się wesoła wrzawa i śmiechy głośne. Tom i Jessie usiedli przy stoliku. Tom zamówiwszy butelkę porteru, rzekł:

— Cieszę się niezmiernie, kochana Jessie, żeśmy tu przyszli. Ten dzień przypomina mi dawne czasy, i schlebia mej dumie.

— Jak to rozumiesz?

— Udowadnia przecie, jak mądrym człowiekiem byłem, wybierając sobie taką piękną żonkę.

To mówiąc pochwycił drobną rączkę Jessie i przycisnął ją serdecznie do ust.

— Ależ proszę cię Tomie! — protestowała Jessie. — Wszak ludzie patrzą.

Atoli wstydliwa młoda kobieta myliła się, bo ci „ludzie“ nadto byli zajęci sami sobą i własną zabawą, by zważać na nieznajomych sobie.

Pod jednym jednak względem Jessie miała racyę.

Ta sama niewidzialna im prześladowczyni znajdowała się w ich pobliżu i za chwilę usiadła przy tym samym stoliku.

Zjawienie się jej niespodziane przestraszyło formalnie młodych małżonków.

Była to kobieta ubrana w grubej żałobie, ta sama, którą przed tylu laty spotkali byli w ogrodzie Drezdeńskim.

— Wybacz mi sir, wybacz pani! — zaczęła łagodnym i dźwięcznym głosem, — wcale nie zamyślam być natrętną i przeszkadzać w zabawie. Atoli będąc sami rodzicami pojmiecie łatwo moje uczucia, gdy dowiecie się, że jestem lady Chauntry.

— Łaskawy Boże! co pani mówisz? — zawołał Tom zdziwiony niezmiernie, patrząc ciekawie w twarz tajemniczej kobiety.

Twarz ta, nie zasłonięta teraz woalem, była zawsze piękną. Jasne sploty włosów ocieniały promieniejące oczy i łagodne rysy. Pięknie wycięte usta zdradzały obok pewnego stopnia słabości, tkliwość i namiętne uczucia.

(C. d. n.)

sforę jej szpiegów, których zadaniem było śledzenie wszystkich przystojnych kobiet w Kijowie, aby przy pierwszej nadarzonej sposobności wciągnąć je do domu schadzek. Szantaż był najzwyklejszym środkiem ku temu.

Działalność Anny M. rozciągała się na cały Kijów — nie omijała izdebek urzędników drobnych i wytwornych kamienic arystokracyi. Do skandalu, jaki rośnie z dnia na dzień, wmieszanych jest wiele nazwisk głośnych w Kijowie i okolicy.

Do jakiej bezczelności dochodziła w swym cynizmie Anna M., świadczy fakt, iż przez dłuższy czas była wybitną członkinią pewnego stowarzyszenia dobroczynnego, stawiającego sobie za cel obronę kobiety i jej praw.

Nasze obowiązki wobec gwałtów pruskich.

(Dokończenie.)

Obok silnej, przed niczem nie cofającej się narodowej polityki Koła polskiego we Wiedniu, drugą część działalności, najważniejszą, podstawową, stanowić powinna działalność samego społeczeństwa.

Dr. Rutowski powiedział na wiecu lwowskim: „nie wolno nam nadziei opierać na aniołach."

Trzeba w czynów stal uderzyć!

My lubimy się łudzić, oczekiwać cudów, zagłuszamy wyrzuty naszego narodowego sumienia czczą frazeologią.

Na mównicach publicznych, *pro foro externo* walczymy o ideały ogólno-narodowe, a w rzeczywistości zazwyczaj chodzi nam o p a r t y e, s t r o n n i c t w a, o b o z y, s t o w a r z y s z e n i a, n a z w y, czasem o s ł o w a, często o w ł a s n ą p y c h ę, a najczęściej — uciekamy od wszelkiej walki i... sądzimy, iż wtedy najlepiej czynimy...

Pod wrażeniem barbarzyńskiego gwałtu, popełnionego na ludności polskiej w Prusiech, pod wpływem przykładu męskiej dostojności, tężyzny i dojrzałości, jaki nam ten lud wielkopolski daje, obowiązkiem naszym jest poprzeć go według wszelkich sił swoich w ciężkiej walce o byt narodowy. I u nas w Galicyi należy rozpocząć okres pracy spotęgowanej i lepiej niż dotąd zastosowanej do naszego położenia gospodarczego i politycznego. — Nasz silny rozwój nie pozostanie bez wpływu i na tamtą dzielnicę Polski.

Gdy tamci walczą o zagrożoną ziemię ojców, o duszę i prawa swoje z wytężeniem wszystkich sił odpierając wrogie zamachy, to tem bardziej na nas wolnych spada obowiązek wyzwolenia się z pod obcej przewagi ekonomicznej, w którą przez własne tylko niedołęstwo popadliśmy.

Czas nam nareszcie zrozumieć, że solidarność narodowa nie polega jedynie na łatwych i bezpłodnych objawach sympatyi i współczucia, lecz przedewszystkiem na skutecznej i energicznej pracy na najbliższym gruncie nad rozwinięciem sił i środków własnych.

Z dumą i podziwieniem spoglądaliśmy i spoglądamy na niezłomne Księstwo, ciche, spokojne, stateczne, w potężnej pracy narodowej i społecznej, wytrwałe i nieugięte w bohaterskim oporze przeciwko wszelkim zapędom nieubłaganego a tak przemożnego wroga.

I nie o tamtych naszych braci w boju zahartowanych trwożyć się nam przychodzi. O nich możemy być spokojni. Tam dla wydarcia ziemi z rąk chłopa polskiego, miłości Ojczyzny z piersi robotników polskich — nie miliony, ale miliardy marek nie wystarczą.

Nie o nich, lecz o nas samych lękać się nam trzeba. Bo doprawdy obecnie u nas panujący stan rzeczy: egoizm jednostek, nieokiełzane żądze i namiętności, pycha, samolubstwo, zawiści, niekarność społeczna, brak poszanowania zasług, brak woli i wytrwałości, wszechwładztwo frazesu, blaga, karyerowiczostwo i geszefciarstwo — budzić w nas mogą słuszną obawę, czy to właśnie teraz nie nadchodzi dla Galicyi ten straszny dzień, o którym mówią smutne słowa Anhelego:

„Wstanie słońce i dzień przyniesie, straszniejszy niż ciemność, a ciszę okropniejszą, niż są burze na morzu, b o b ę d z i e c i e s i ę l ę k a ć s a m i s i e b i e."

Ażeby do spełnienia się tego wiecznego proroctwa nie przyszło, trzeba się nam wprzód odrodzić duchowo. Bez odrodzenia duchowego nie zdobędziemy się nigdy na hart zbiorowego czynu.

Wyrwać się nam trzeba z apatyi i uśpienia. Mniej słów a więcej pracy na każdem polu, w najmniejszem nawet kółku społecznem. Wrzaskliwe demonstracye, zapał słomiany — ani najnowsze fantasmagorye w wszechsłowiańskiej idei, która jest dopiero dalekiej przyszłości wyśnioną muzyką — nie zbudują Polski, dopóki my sami Polski w naszych sercach i życiu nie zbudujemy.

Nie tworzy ten, kto tylko protestuje.

Więc do czynu!

Niech się po czynach naszych przekonają nasi wrogowie, że u nas jest naprawdę solidarność i karność narodowa.

Łączmy się do walki o dusze i o prawa nasze narodowe nie tylko w partyjnych związkach, które interes narodowy zazwyczaj tylko do interesu partyjnego naginać pragną — ale stwórzmy wzorem „Straży polskiej" w W. Ks. Poznańskiem **„Polską Ligę Narodową** milionów".

Okres walki, w który wstąpimy, to okres długi, wymagający wiele poświęcenia, pracy i wytrwałości. Bo to walka nie orężna, chwilowa, ale nowożytna walka kulturna i ekonomiczna, przewlekła, zażarta.

U c z m y d z i e c i n a s z e k o c h a ć P o l s k ę! Z tych dzieci wyróść musi mężniejsze od nas pokolenie, które się stać ma mścicielem stuletnich krzywd naszych.

Obrona Polskości, oto hasło dziś naczelne, które nas łączyć powinno:

w życiu rodzinnem,

w solidarności zawodowej,

w każdej pracy społecznej,

w życiu politycznem i autonomicznem,

w zgodnem współżyciu z Rusinami

i w pracy ekonomicznej.

Przyszłość nasza i zwycięstwo w rękach naszych, w naszej pracy.

Gdy nasi przodkowie w bohaterskich walkach powstańczych nie mając nadziei zwycięstwa, dla ratowania honoru i ducha umieli ginąć za Ojczyznę. — to my dzisiaj mając po stuletnich, ciężkich przejściach nietylko nadzieję, ale pewność zwycięstwa — nauczmy się tylko wytrwać!

A w pracy naszej codziennej ze wzrokiem duszy wciąż wpatrzonym w wizerunek przyszłej, zmartwychwstającej Polski, miejmy zawsze na pamięci słowa poety:

„W słowach tylko chęć widzimy,
„W d z i a ł a n i u p o t ę g ę!"

Prawdzic.

Najbogatsza kobieta.

Ameryka posiadała do niedawna parę skąpców milionerów, znanych z niemal przysłowiowego sknerstwa od Oceanu do oceanu.

Jednym był bankier i finansista Russel Sage, zmarły w r. z., drugą zaś wdowa po spekulancie gruntami, Hetty Green, właścicielka majątku, ocenionego na 50 milionów dolarów, i ztąd zwana najbogatszą kobietą na świecie.

Ale stał się cud. Oto Hetty Green zmieniła nagle — ku ołupieniu całej Ameryki — dotychczasowy tryb życia, nie jest już „starą, biedną wdową", mieszkającą z córką Sylwią w 3 maleńkich pokoikach, najuboższej dzielnicy Nowego Jorku, drżącą o każdy cent, który miała wydać i procesującą się wiecznie ze sługami oraz lokatorami licznych domów.

Nie! Pani Hetty Green to dzisiaj jedna z osób najwybitniejszych w towarzystwie nowojorskiem, w gronie owych 400, którzy dzierżą w swych rękach przemysł, handel i finanse nowego świata! A kosztowało ją to niemało; z 3 bowiem maleńkich pokoików przeniosła się do najbzytkowniejszego w Nowym Jorku hotelu, „Plaza-Hotel!", gdzie utrzymanie kosztować ją będzie 60.000 dolarów rocznie, gdy tymczasem przed miesiącem litr mleka musiał wystarczyć jej na 3 dni.

I w tym razie, jakkolwiek chodzi tu o kobietę, zastosować można słynny okrzyk Dumasa: „Cherchez la femme" — gdyż nagły przewrot w życiu osławionej sknery nastąpił dzięki tylko naleganiom córki, pragnącej poznać świat i wyjść za mąż odpowiednio do majątku matki.

Ma się rozumieć, że z chwilą, gdy bohaterskie postanowienie pani Green stało się znanem w metropolii wschodniej Stanów Zjednoczonych, tłum reporterów zapukał do drzwi apartamentów jej, domagając się natarczywie interwiewów. I stało się życzeniom ich zadość, bo biada w Ameryce ludziom ubiegającym się o popularność, jeżeli narażą się gawiedzi dziennikarskiej!

„Najbogatsza kobieta w świecie" przyjęła tedy legion rycerzy pióra i potwierdziwszy pogłoskę, iż jedynie dla dobra córki pragnie zażyć życia światowego, wygłosiła przytem pod adresem dziedziczek amerykańskich radę następującą: „Nie pożądajcie głupich i bezcelowych tytułów europejskich. Poprowadźcie raczej do ołtarza przyzwoitego, dobrego i trzeźwego młodzieńca amerykańskiego".

I oto jedno to zdanie wystarczyło, aby dzienniki, które niedawno jeszcze ośmieszały bez końca „wdowę Green", uczyniły z niej jedną z najdzielniejszych patryotek amerykańskich.

Idąc za przykładem innych multymilionerów, nowa członkini „czterechset" urządziła też dla formalnego wejścia w świat towarzyski Nowego Jorku wspaniały bankiet, po 100 dolarów od osoby, na 20 osób. Otóż w sali bankietowej widniały na wszystkich ścianach olbrzymie plakaty z aforyzmem powyższym, dzienniki zaś podając obszerne sprawozdania z bankietu, użyły słów ekscentrycznej milionerki za tytuł do artykułów swoich.

Hetty Green pozyskała jednym zamachem przychylność powszechną, przedewszystkiem zaś ubogich konkurentów o rękę córeczki swej, Sylwii.

Naokoło świata.

(*Wesele straconego na śmierć. — Dowcipny oszust. — Jazda wśród wybuchających min.*)

Wstrząsająca scena rozegrała się przed tygodniem w Łodzi w Królestwie Polskiem. Tegoż dnia popołudniu około godziny 6-ej na podwórzu więzienia karnego odbyło się wesele z zaślubinami skazanego na śmierć anarchisty Władysława Głaszkowskiego z jego 23-letnią narzeczoną Julianną Krzemińską.

Małżeństwem tem swem tuż przed śmiercią pragnął skazaniec ulegitymować swoją nieślubną córeczkę, zrodzoną z tego stosunku przed jego uwięzieniem. Na ślub przybyli rodzice obojga i wielu krewnych. Wszyscy przypatrywali się obrzędowi ze ściśniętem sercem, panna młoda mdlała co chwila, tylko skazaniec zachować zdołał równowagę umysłu, pocieszając co miał mocy swą młodą małżonkę. Grozę ceremonii powiększał kontrast ślubnego stroju narzeczonej z więzionnem ubraniem pana młodego, skutego łańcuchami i prowadzonego do ołtarza pod osłoną rosyjskich żołnierzy.

Wreszcie ślub się odbył, poczem spożyto na temże podwórzu skromną przekąskę. Nakoniec straż dała znak, wszystkich wraz z żoną skazańca wyprowadzono, a w dwie godziny zagrzmiały strzały. To padł skazaniec po odczytaniu wyroku skazującego go na śmierć przez powieszenie.

*

Doskonały „trick" urządził sobie pewien elegancko ubrany młodzieniec, który z mnóstwem pakunków zajechał niedawno do Royal-hotelu w Londynie.

Zaraz po jego przybyciu, w tamtejszych wielkich dziennikach ukazał się inserat: „Proszę nadesłać swoje imię i nazwisko, miejsce pomieszkania z dołączeniem marki za 2 ct., kto to nadeszle otrzyma z powrotem cenny prezent."

Zaraz w następnych dniach posypał się deszcz listów z markami. August Brown, gdyż tak się nazywał ów młodzieniec każdemu poodsyłał owe 2 ct. z dołączeniem drugich 2. Za 2 tygodnie pojawił się znów anons z żądaniem nadesłania 6 ct. I znów na stosy listów, poodsełał Brown 12 ct. każdemu. To wzbudziło senzacyę. Poczęto się o niego dopytywać. A że płacił mieszkanie regularnie, jadł w pierwszorzędnych restauracyach i dawał kelnerom sute napiwki osądzono, że jest milionerem, i że pragnie w ten sposób ludziom dobroczynnie przychodzić z pomocą.

To też, gdy znów pojawił się anons, wzywający do nadsyłania pod adresem Browna ale już 2 kor. 6 hal. poczta tej dzielnicy, gdzie znajdował się Royal-Hotel musiała dobrać do pomocy 2 jeszcze urzędników, nie mogąc nastarczyć załatwieniu nadsyłanych przekazów i listów, których w ciągu tygodnia wysłano 28.000.

Zabrał to wszystko Brown, lecz już... nie odpowiedział, gdy minęło parę dni i nic od niego nie nadchodziło, tłumy obległy hotel, pragnąc się wypytać u niego, co się stało. Lecz jakież było rozczarowanie. Brown znikł i ślad za nim zaginął.

*

Piekielną podróż na rowerze odbył niedawno lekarz okręgowy dr. Bechtinger, w Professo na Pobrzeżu. Wyjechał on z Tryestu i dotarł do miejscowości Opcina, skąd zamierzał udać się do domu. Teren jest tam skalisty. Wzdłuż drogi zakładać miano rury wodociągowe i dlatego porobione były w krótkich odstępach miny dynamitowe do rozsadzania skalistej ziemi. Dr. Bechtinger widząc te przygotowania, spytał się robotników, czy może spokojnie tą drogą przejechać, naco ci dali mu potakującą odpowiedź. Ale ledwo dr. Bechtinger znalazł się na środku drogi, gdy robotnicy, jakby ogarnięci szatańską złośliwością, poczęli dokoła niego wysadzać zapomocą przewodów eletrycznych miny, tak, że dr. Bechtinger znalazł się wśród gradu latających skał



i kamieni. Rzucił się natychmiast na ziemie i dzieki temu odniósł niezna-

czne tylko obrażenia. Żandarmerya aresztowała natychmiast robotników i oddała ich sądowi karnemu.

Huculi w pochodzie jubileuszowym.

Ukraińcy aż nosacizny dostają z irytacyi, że w pochodzie niebyło ruskiego ludu, któryby też Galicyę reprezentował. Ale dlaczego się tem niezajęli, dlaczego nie postarali się o wysłanie jakiejś odpowiedniej grupy na jubileusz, to już zagadka ich przemądrej polityki, tej polityki, która osławiła ich jako bandę huliganów i oszalałych szowinistów. Czy może mieli pretensyę, aby Polacy za swoje pieniądze zorganizowali ruską wyprawę do Wiednia?

Uczyniono to ostatecznie, a mianowicie wzięto do pochodu jubileuszowego gromadę hucułów, która obudziła swą



oryginalnością dużo zainteresowania między widzami. Ale jak trudno było polskiemu komitetowi nawet tę grupę ściągnąć do Wiednia, o tem poświadczyć może jeden z polskich artystów malarzy, któremu przypadło właśnie zadanie, grupę tę zorganizować.

Zaangażował on mianowicie jako przewodnika tej grupy, pewnego bogatego gospodarza Hucuła, bardzo pięknego, choć może odrobinę za korpulentnego mężczyznę w średnim wieku. Kiedy dowiedział się o tem miejscowy proboszcz, zawołał do siebie przyszłego huculskiego wodza i przeprowadził z nim następujący krótki dyskurs:

— Semenie — mówił proboszcz z wyrzutem — słyszałem, że jedziesz do Wiednia. Czy to prawda?

— Ta, taki prawda, proszę jegomości —odpowiada zaniepokojony Hucuł.

— A czy wiesz ty Semenie, że tam w Wiedniu strach gorąco, że tam ciebie z gorąca szlag trafić może.

— Hucuł zdębiał — kroplisty, zimny pot wystąpił mu na czoło.

— No, i powiedz Semenie — ciągnie proboszcz — skąd ja do tego przychodzę, abym stracił 100 guldenów za twój pogrzeb?...

I Hucuł nie pojechał.

Z Wiednia.

(Posiedzenie Izby posłów).

W dalszym ciągu obrad Izby posłów przemawiał p. Z i e l e n i e w s k i, ubolewając, że przy przedłożeniu planu reformy podatkowej nie uczyniono nic dla podatków osobistych i realnych. Należy obniżyć dotychczasową wysokość podatków, jakie płacą rozmaite towarzystwa akcyjne, gdyż tylko dzięki temu nie mogą się one należycie rozkrzewić.

Podczas gdy akcye pierwszeństwa niemieckich towarzystw akcyjnych wynoszą z górą 2.635 mil. marek, w Galicyi wynoszą one zaledwie 43·5 milionów, z czego po odtrąceniu 41 milionów na górnictwo i hutnictwo, zaledwie 3·5 miliona przypada na akcye pierwszeństwa innych towarzystw.

Doraźnej pomocy rządu oczekuje przemysł galicyjski na polach ulepszenia komunikacyi, kolejnictwa i telefonów. Żądania co do rozszerzenia dworca w Krakowie nie zostały jeszcze spełnione.

Mowca wskazuje na konieczność reformy na polu administracyjnem i podniesienia rolnictwa technicznego.

Również bardzo zbawienną rzeczą byłoby założenie szkoły werkmistrzów.

Tylekroć mówi się o n ę d z y g a l i c y j s k i e i. Ale, bo też ta nędza jest z a s ł u g ą r z ą d u, który przemysł galicyjski tak bardzo kwitnący przed jej anektowaniem fiskalizmem podkopał i zniszczył. Dobrobyt i bogactwo krajów koronnych (a Galicya ma wszelkie dane ku temu, by stała się krajem finansowo zasobnym), jest przecież związane z korzyścią dla samego rządu, który też powinien na to uważać i starać się co w jego mocy leży, by ilekroć potrzeba się okaże, krajom koronnym z pomocą przychodzić!

Z kolei wybrano komisyę weterynaryjną, nietykalności poselskiej i komisyi do spraw personalu urzędników państwowych. Ponieważ budżet ma charakter wybitnie klasowy (?) oświadczył poseł W i n t e r, że socyaliści będą przeciwko niemu głosowali.

Do gwałtownej wymiany słów przyszło podczas mowy p. H e r o l d a, między tym a posłami czeskimi; p. Mysilvec zarzucił Heroldowi, że przemawia *pour le roi de Prusse*, na co ów zawołał: „Milcz pan z podobnie bezczelnymi zarzutami! Jesteś pan łotrem!“

(W sprawie podatku od wódki).

Wiedeń. Tutejsze dzienniki jak: *Deut. Volksbl., Arb. Ztg., Fremdenblatt, N. Wr. Journal* i *Zeit* zamieszczają szereg interesujących informacyj odnoszących się do zamierzonego p o d w y ż s z e n i a p o d a t k u w ó d c z a n e g o.

I tak *Deut. Volksbl.* twierdzi, że posłowie niemieccy z Czech i Moraw są przeciwni uchwaleniu podatku od wódki przed wakacyami, gdyż poprzednio chcą rozpatrzeć szczegółowo cały plan finansowy dra Korytowskiego, rozpatrzenia zaś takiego nie mogą uskutecznić w ciągu dni kilkunastu.

S o c y a l i ś c i n i e z g o d z ą s i ę absolutnie n a u c h w a l e n i e p r o j e k t u ministra Korytowskiego w jakiejkolwiek bądź zmiennej formie (r o z u m i e s i ę, w s z a k w ó d k a t o i c h n a j s i l n i e j s z y a r g u m e n t a g i t a c y j n y! Przyp. red.).

Inne pisma jak *Fremdenblatt* oglaszają, że m i n i s t e r s k a r b u a n i m y ś l i c o f a ć przedłożenia rządowego o podwyższeniu wódki, toteż rząd austryacki i parlament pragną z możliwym pospiechem uchwalić bez straty czasu projekt ministerstwa skarbu.

Die Zeit proponuje odłożenie całej sprawy na jesień. Tego też zdania jest demokracya narodowa, Unia, centrum, *maior pars* konserwatystów w Kole polskiem.

(Z Koła polskiego).

Koło obradowało wczoraj nad ustawą o podatku od wódki. Prezes dr. G ł ą b i ń s k i oświadczył, że na konferencyi przewodniczących klubów ze wszystkich stron wyrażono życzenie przyspieszenia dyskusyi budżetowej, aby Izba panów mogła załatwić budżet jeszcze przed końcem miesiąca, inaczej bowiem trzeba uchwalić prowizoryum budżetowe.

Sprawa sankcyi u s t a w y ł o w i e c k i e j posunęła się już dosyć znacznie naprzód, ministerstwo rolnictwa bowiem zarządziło już wygotowanie wniosku o sankcyę.

W sprawie podatku od wódki specyalna komisya czyniła przedstawienia ministrowi Korytowskiemu w tym kierunku, aby cały dochód z podwyżki przeznaczony został na sanacyę finansów krajowych.

W związku z tą sprawą ksiądz S z p o n d e r oświadczył się stanowczo przeciwko projektowi ministerstwa, gdyż obciąża on najuboższe warstwy ludności. Można było opodatkować wino, cygara lub inne produkty więcej luksusowe.

Za projektem dra Korytowskiego oświadczył się dr. D u l ę b a, Z i e l e n i e w s k i i min. A b r a h a m o w i c z. P. D ę b s k i zasiągnąwszy zdania znawców, oświadczył, że wszyscy zgadzają się na podatek o tyle, o ile on, popierać będzie finanse krajowe. Tego samego zdania był też dr. B i l i ń s k i.

Dalszy ciąg dyskusyi przerwano do dzisiaj.

Kwiatuszków kilka z niwy hajdamackiej.

Prokuratorya państwa wygotowała już akta oskarżenia przeciw redaktorom pism hajdamackich: *Diła, Swobody, Hromad.*' *Hołosa, Narodnego Słowa, Zemli i Woli* tudzież *Mety* z powodu pochwalania przez nich drukiem czynu Siczyńskiego.

Narodne Słowo donosząc o tem — zbeszczelnością ostatniego hajdamaki dodaje od siebie:

„C. k. prokurator miałby widocznie ochotę schować do kryminału redakcye wszystkich ukraińskich, opozycyjnych pism!

Ej! gdyby to ta... nota, miała rogi“.,.

— No — no zobaczymy czy ta... nota, niema coś lepszego niż rogi, bo pryczy aresztanckiej, na której będzie można rozkosznie dumać o herojach i heroizmie.

*

Diło wyszukało nową ofiarę prześladowania polskiego.

Ma nią być niejaki Jurko Petrow z Czerlan, którego podobno zastrzelił oficyalista dworski, leśniczy Karol Szmigielski.

Wedle *Diła* onegdajszej, relacyi parobek ten poledz miał od kuli polskiej, która trafiła w ruskie plecy.

Wczoraj *Diło* uzupełniło swoje doniesienie tem, że Szmigielski miał spotkać Petrowa w lesie dworskim ze strzelbą.

Petrow ujrzawszy leśniczego, zaczął uciekać, wówczas Szmigielski miał krzyknąć trzy razy: „Stój złodzieju, bo strzelę“! gdy zaś Petrow niestanął, leśniczy strzelić miał istotnie i to nawet dublując strzał, i kładąc parobka trupem na miejscu.

A więc drugie doniesienie brzmi już całkiem inaczej.

Radzimy poczekać trochę, a pokaże się najniezawodniej znowu, że ta kula polska i polska ofiara całkiem inaczej będzie wyglądać.

No — ale tak jak herojów, trzeba codzień fabrykować i męczenników.

*

Bardzo charakterystyczny opis przyjęcia deputacyi u pewnego dygnitarza sądowego we Lwowie, podaje *Dziennik Polski.*

Oto wierne powtórzenie:

„Do jednego z dygnitarzy sądowych pojawiła się onegdaj deputacya jednego ze wschodnio-galicyjskich miasteczek ze skargą na tamtejszy sąd powiatowy. Wobec tego, że cały sądowy personal w tem mieście, od naczelnika począwszy, a skończywszy na najmłodszym woźnym, składa się z samych tylko hajdamaków, utarła się już w tym sądzie praktyka, że na wypadek sporu między Polakiem a Rusinem, na treść wyroku oddziaływa jako okoliczność rozstrzygająca przynależność do tej, lub owej narodowości. Wobec tego prosiła deputacya dygnitarza, by zapobiegł hajdamaczeniu się sądu przez przydzielenie doń oprócz Rusinów, także urzędników-Polaków. Dygnitarz, wysłuchawszy prośby, założył uroczyście rękę za kamizelkę, otworzył usta i wyrzekł z pompą: „A l e ż p a n o w i e, p r z e c i e ż m y n a R u s i! M u s i c i e s i ę w i ę c, p a n o w i e, d o t e g o p r z y z w y c z a i ć“. Łatwo wyobrazić sobie wrażenie, jakie zrobiła odpowiedź na deputatach. No, ale chwała Bogu, jest nadzieja, że dygnitarz ten, dosługujący się emerytury, prędko już na nią pójdzie“.

Mój Boże — co też to za kołowacizna na tej niwie — ani rusz doczekać się ręki, któraby chwasty wyplenila i życie nasze społeczne na normalne tory wprowadziła.

„M y n a R u s i“ — i to mówi dygnitarz sądowy.

Nareszcie.

Gazeta Lwowska zamieszcza następujący komunikat:

Jak się dowiadujemy, zgodził się minister skarbu w ostatnich dniach na wygotowany przez ministerstwo sprawiedliwości, projekt ustawy o wychowaniu i opiece nad dziećmi (*Fürsorgeerziehung*). Ponieważ jeszcze kilka mniej ważnych kwestyj, stanowi przedmiorokowań między interesowanemi ministerstwami, przeto minister sprawiedliwości będzie mógł przedłożyć projekt tej ustawy jeszcze podczas bieżącej sesyi, albo najpóźniej na początku jesiennej sesyi Rady państwa.

Projekt ustawy dotyczy wychowania zaniedbanych lub na niebezpieczeństwo zaniedbania narażonych osób nieletnich i młodocianych na koszt publiczny. Opieka ta wychowawcza ma być zarządzona przez sąd, ale przeprowadzona przez komisye krajowe, czy to przez pomieszczenie wychowanka w jakiejś rodzinie, czy też w zakładzie wychowawczym lub poprawczym.

Wychowanie to tworzy także istotne uzupełnienie zaproponowanych niedawno przez rząd nowych norm o karno-sądowem traktowaniu osób młodocianych. We wszystkich krajach kulturalnych, które przez rozwój stosunków społecznych zmuszone są przeciwdziałać wzrastającemu zaniedbaniu młodzieży, uchodzi wychowanie opiekuńcze za najodpowiedniejszy środek do zwalczania wzrostu liczby przestępstw i do ochrony ogółu przed zwiększeniem się ciężarów, które wynikają z pieczy a osoby pod względem fizycznym, umysłowym i moralnym podupadłe i skutkiem tego potrzebujące pomocy.

Urządzenia, o jakich traktuje projekt ustawy, stworzą także dla prywatnej działalności nasze zadania, bo u nas tak jak w Ameryce, Anglii, Francyi i Niemczech, które przodowały pod względem wzorowych urządzeń, trzeba będzie przy wykonaniu liczyć także na współdziałanie społeczeństwa.

Byłoby pożądane, ażeby ustawa ta przez wszystkich upragniona, jak najrychlej przyszła do skutku i aby przez to mogło być urzeczywistnione w wielkim stylu jedno z najdonioślejszych zarządzeń ochronnych dla młodzieży, państwa i społeczeństwa.

Proces brylantowej szajki.

Wczorajszy cały dzień zajęła sprawa zabójstwa Kautsky'ego w Pradze. Genezę tego zajścia podaje służący sklepowy, Krejci, który wypłoszył włamywaczy z piwnicy, do której się zakradli.

Kiedy świadek wszedł do piwnicy, zobaczył, że drzwi otwarte, a wewnątrz zastał trzech mężczyzn. Zapytał ich, czego chcą, na co oni odpowiedzieli: „a ty co chcesz“. Świadek widząc, że ma do czynienia ze złodziejami, narobił krzyku, wobec czego złodzieje, a był to Wasiński, Adamski i Hüttner wyszli z piwnicy. Krejci jednakowoż nie spuścił ich już z oka i szedł zrazu za nimi, potem biegł, krzycząc „łapajcie“. Na drodze spotkał przechodzącego Kautsky'ego, do którego zwrócił się ze słowami: „panie strażniku, chwytajcie złodzieja“. Wasiński przyspieszył kroku, a spotkawszy na drodze Kautsky'ego, znajdując się prawie tuż przy nim, strzelił.

Świadek słyszał tylko jeden strzał. Po strzale Wasiński począł uciekać, zdejmując po drodze palto. Świadek gonił za nim, ale niedługo Wasiński zniknął mu z oczu.

Krejci poznaje Wasińskiego i Adamskiego, co do Hüttnera, to zdaje mu się, że to był on.

Św. Wacław Placzek, strażnik policyi w Pradze, widział na ulicy rozmawiających trzech nieznajomych ludzi, którzy kłócili się o to, czy byli w piwnicy czy nie. Gdy świadek zbliżył się do nich, Krejci, gdyż był to on z Adamskim i Wasińskim zwrócił się do świadka z żądaniem aresztowania nieznajomych. Wtedy złodzieje zaczęli uciekać a po chwili usłyszał świadek strzał, po którym Kautsky padł. Placzek jakiś czas ścigał Wasińskiego, chciał nawet strzelać do niego z rewolweru, spostrzegł jednak idące od strony uciekającego jakieś większe towarzystwo, zaniechał więc strzału, aby kogo nie postrzelić.

Św. Karol S e i d l, kolega poprzedniego aresztował Adamskiego. Przypuszczając, że Adamski ma broń, chwycił aresztowanego pod szyję, chcąc go

ubezwładnić. Adamski udawał oburzonego, wołał po polsku:

Jak pan śmie chwytać mię za szyję?

Ale świadek niewiele sobie z tego robił i przy pomocy przychodniów ubezwładnił go. Na policyi zrewidował aresztanta i znalazł przy nim wielkie nożyce, dłuto i browning małego kalibru nabity. Świadek słyszał jeden strzał.

Kautsky'ego przesłuchano w szpitalu w Pradze na krótko przed zgonem. Przesłuchanie odbywało się z wielką trudnością, gdyż postrzelony co chwilę tracił przytomność. Owóż Kautsky zeznał, że został czemś ugodzony w głowę. Strzału nie słyszał. Został ugodzony w chwili, gdy chciał schwytać uciekającego złodzieja. (Zdaniem lekarzy ugodzony kulą w głowę odnosi zawsze wrażenie uderzenia).

Do rannego wezwano mieszkającego w pobliżu dr. Feigla, który stwierdził stan beznadziejny, Kautsky miał na czole ranę wielkości koronówki, z której wraz z krwią wypływał mózg. Po wstrzyknięciu rannemu kamfory odwieziono go do szpitala, gdzie niedługo umarł.

Rzeczoznawcy rusznikarze, a mianowicie p. Molnar i Jankowski, wykluczają, aby strzał z tego właśnie browninga, o bardzo twardym zamku, mógł paść wskutek uderzenia nim Kautsky'ego w głowę. Strzał dany z tak blizka, musiałby Kautsky'ego osmalić, i wygląd rany byłby inny. Nadto Kautsky nie miał na głowie żadnego śladu od uderzenia browningiem. W tym samym sensie zeznawał lekarz sądowy dr. Lachowicz, i ci lekarze prascy, którzy ratowali Kautsky'ego.

Następnie rzeczoznawcy „od włamywania i rozbijania kas“, pp.: Stankiewicz i Weich, wyrażali się z wielkiemi pochwałami i z uznaniem o systemie Wasińskiego, który dokładnie polega na tej robocie, jaką opisaliśmy w naszym artykule „Lwowscy złodzieje“. Wasiński, zdaniem p. Weicha, jest nawet zasłużonym wynalazcą na polu techniki złodziejskiej, bo obmyślił nowe nożyce do cięcia żelaza, bardzo praktyczne i proste.

Ponieważ pokazało się, że Anglik (Hüttner) niemógł brać udziału w okradzeniu Towarzystwa kredytowego w Przemyślu, przeto prokurator co do tego, cofnął swoje oskarżenie.

Ucieczka z ul. Batorego.

Jak wiadomo, Wasiński w dniu 12. lipca u. r. zbiegł z więzienia tut. wraz z Szypturem i Schwarzerem a ucieczkę miał im ułatwić Walocha.

Przesłuchani zostali w tej sprawie następujący świadkowie:

Św. Jan Kęsek, dozorca więzień, pełnił w krytycznym czasie służbę. Wasiński i sp. siedzieli w celi nr. 48 na II. p. Okno celi zasłonięte było drewnianym koszem. Naprzeciw tego okna znajduje się ganek prywatnej kamienicy pani K. w odległości jakich 5 metr.. skąd możnaby się od biedy z więźniami porozumiewać.

Około godz. 8-mej w. świadek zaglądał do celi i widział Schwarzera spacerującego a Szyptura leżącego na łóżku. O ucieczce dowiedział się dopiero rano. Świadek przyznaje, że Walocha udawał się z więźniami w rozhowory.

Św. Michał Dubecki, dozorca więzień, objął służbę po Kęsku o godz. 9 wiecz. Zauważył, że więźniowie mocno hałasowali. Wasińskiego nie znał. Lampa w celi była skręcona, „wizytyrka“ (okienko w drzwiach celi) zasłonięta była parawanem, to też świadek niewidział, co się wewnątrz dzieje. Gdy po pewnym czasie zaglądnął do celi i zauważył ciszę, zaalarmował straż ale po więźniach nie było już śladu. Na koszu okna stał tył krzesła, który posłużył zbiegom za drabinkę. Za pomocą tej drabinki więźniowie dostali się z kosza na dach. Ucieczka była bardzo karkołomna.

Dalej zeznał świadek, że Walocha często porozumiewał się z więźniami. Jakaś kobieta miała opowiadać w szynku, że Walocha za 5 koron podał jednemu z więźniów list i masło. Walocha miał zwyczaj zapijać się z wypuszczonymi więźniami, na których często czekał koło zakładu na ulicy i prosto z więzienia szedł z nimi do szynku naprzeciw sądu karnego.

Świadek Władysław Brosz, kolega poprzednich, objął w dniu ucieczki więźniów służbę o godzinie 5-tej rano. Zauważył, że cela była próżna, to też zaalarmował straż.

Żyj z kryminału!

Świadek Brosz, podobnie jak jego koledzy, zeznał, że Walocha często porozumiewał się z więźniami. Na uwagę kolegów, że to nie wolno, oburzał się, wołając „żebracy, kościelni umieją żyć z kościoła, a wy nieumiecie żyć z kryminału“. Wogóle między kolegami miał Walocha opinię łapownika.

Świadek Michał Szyptur, aresztant, odsiadujący w zakładzie karnym 5-letnie więzienie za kradzież, uciekł wraz z Wasińskim i Schwarzerem z więzienia 12-go lipca ub. roku.

Przew. Kto podał plan ucieczki?

Św. Wszyscy trzej. Kratę przepiłowali piłeczką, k órej dostarczył Szyptur.

Przew. Skąd pan wziął tę piłeczkę?

Św. Podano mi ją z ganku prywatnej kamienicy na dwa tygodnie przed ucieczką.

W dalszym ciągu zeznaje świadek, że piłeczkę tę rzuciła mu jakaś młoda żydóweczka Walocha nic o tem niewiedział. Kratę piłowali wszyscy trzej. Z kolei Szyptur opisał sposób ucieczki. Oto zbiegowie, wydostawszy się za pomocą krzesła na dach, uwiązali do komina sznur, sporządzony z 4 prześcieradeł i po tym sznurze spuścił się najpierw Wasiński, potem Szyptur a ostatni Schwarzer. W chwili, gdy Wasiński był jeszcze prawie przy dachu, ktoś zawołał „trzymaj, łapaj“. Przerażony Wasiński, nie namyślając się, z połowy wysokości skoczył na ziemię.

Wydostawszy się z więzienia, aresztanci przeleźli na podwórze szkoły realnej a stamtąd na ulicę.

Św. Ludwika Jaźwiecka, żona krawca, widziała krytycznego wieczora trzech więźniów na dachu więzienia. Pani Jaźwiecka krzyknęła, że złodzieje uciekają, ale krzyku jej żaden dozorca nie usłyszał.

Na tem odroczono rozprawę do dziś godz. 8. rano.

Od Administracyi.

Naszym czytelnikom i komisyonerom na prowincyi donosimy, że od 15. b. m. począwszy wysyłamy im *Gońca* pociągami południowymi, tak, że Czytelnicy nasi jeszcze tego samego dnia *Gońca* na poczcie odbierać mogą.

Naszych Czytelników zawiadamiamy, że pojedyncze numera *Gońca* nabywać można w następujących miejscach kąpielowych:

L u b i e ń, u Wł. Bunzla, kasyera zakładu kąpielowego.

T r u s k a w i e c, w handlu Wp. Michała Grzegorzewicza.

K r y n i c a, u Wł. Mallego.

Z a k o p a n e, w księgarni p. Salomonowej.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

W piątek rz.-kat. Urocz. Serca Jez., gr.-kat. Akilyny.

W sobotę rz.-kat. Władysława, — gr.-kat. Jelysija.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W czwartek „Bogaty wujaszek“.

W piątek „Pan dyrektor“.

W sobotę „Dom otwarty“.

W niedzielę „Łapownicy“.

W poniedziałek wiecz. „Markiz de Priola“.

MIEJSCOWA.

Panoramę racławicką zwiedziło wczoraj paręset dziatwy szkoły męskiej im. Staszica pod przewodnictwem całego grona nauczycielskiego. Jesteśmy z pełnem uznaniem dla Dyrekcyi, która przedsięwzięła taką wycieczkę z dziatwą pod obraz naszej chwały. Niemniej należy się godne uznanie Radzie okręgowej miejskiej, która szczerze zajęła się tem, aby dziatwa jak najliczniej zwiedziła panoramę, w której niejedno młodociane serduszko nabierze świętego ognia miłości biednej naszej, a niedawno tak potężnej i wielkiej ojczyzny.

Z półek księgarskich. W handlu księgarskim ukazała się świeżo wydana „Praktyczna stylistyka dla młodzieży kursów rolniczych i nauki dopełniającej“, napisana przez M. Niedźwiedzkiego, insp. szkolnego w Żółkwi.

Doskonale napisana książka zawiera kilka stron opisów i porównań, służących za wzór zwięzłości stylu wogóle, a cały szereg przykładów i pouczeń o listach, podaniach, kwitach etc., może najzupełniej wystarczyć do elementarnego wykształcenia rolnika w kierunku stylistyki praktycznej, a mianowicie tak, że tenże nie będzie zmuszony udawać się do pokątnych pisarzy po miasteczkach, dopuszczających się zwykle licznych nadużyć. Autor położył główny nacisk na to, aby wyrobić u rolnika samodzielność i poradność czy to w zetknięciu się pisemnem z władzami, czy też z kupcem, przemysłowcem itp. Książka ma zatem służyć nietylko młodzieży wiejskiej, ale powinna się też znaleźć w ręku każdego piśmiennego gospodarza na wsi i w miasteczku. Cena egzemplarza 1 kor. 20 hal. *Kr.*

Z cyrku K. Lipóta proszą nas o zanotowanie, że chorągiewki z napisem: Niech żyje Polska — jako niewłaściwe usunięto z areny i programu popisów.

Mianowania. Minister sprawiedliwości nadał inspektorowi straży więziennej w zakładzie karnym w Stanisławowie, Wincentemu Dziubińskiemu, ad personam X. angę.

Mianowania i przeniesienia. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł Stan. Skulskiego, oficyała kanc. z Gródka Jagiellońskiego do sądu kraj. we Lwowie; Emila Ciepielowskiego, oficyała kanc. z sądu krajowego we Lwowie do wyż. sądu kraj.; Marka Lewintera, oficyała kancel. z Boryni do Stanisławowa; Sal. Gelobtera, oficyała kanc. z Zaleszczyk do Kołomyi; Chaima Kahanego, oficyała kanc. z Chodorowa do Brzeżan; Mik. Litwinowicza, ofic. kanc. z Otynii do Brodów; Wład. Wagnera, kanceli tę z Budzanowa do Stanisławowa; Baz. Kopciucha, kanc. z Bóbrki do Brzeżan Emil. Buczackiego, kancelistę z Czortkowa do Medenic; Tad. Józefa Skorupskiego, kancelistę z Husiatyna do Rudek; Gust. Gotfr. Segalla, kancelistę z Rudek do Rohatyna; Baz. Rakoczego, kanc. z Rudek do Bolechowa, Alb. Rud. Hruzika, kancelistę z Przemyślan do Doliny i kancelistę Jana Czabana z Ustrzyk do Starej Soli; tudzież zamianował kancelistami: Leop. Iżyckiego, sierżanta, dla Gródka Jag.; Ign. Sal. Webera, podoficera rach. dla Halicza; Franc. Wrosa, podoficera rach. dla Zbaraża; Wilh Zwangheima, wachmistrza, dla Skolego; Mark. Nagia, podoficera rach. dla Borszczowa; Wawrz. Koziola, podoficera rach. dla Budzanowa; Eliasza Salpetera, podoficera rach. dla Przemyślan; Józ. Rosenmanna, ogniomistrza i protokolanta sądu garnizonowego w Koszycach, dla Boryni; Wawrz. Janika, podoficera rach. dla Chodorowa; Karola Chromickiego, tyt. wachmistrza żandarmeryi dla Rohatyna; Jana Hrycelaka, tyt. wachmistrza żand. dlaUstrzyk; Efr. Schneidra, podoficera rach. dla Kałusza; Jana Prociowa, wachmistrza żand. dla Uhnowa; Henr. Niemczyckiego, wysłużonego podoficera rach. dla Otynii; Adolfa Czernego, podoficera rach. dla Husiatyna; Teod. Mihala, tyt. wachmistrza żand. dla Rudek; Włodz. Halkiewicza, tyt. wachmistrza żand. dla Zaleszczyk; Izaaka Charaka, podoficera rach. dla Czortkowa i Sam. Weinreba, podoficera rach. dla Bóbrki.

Bursa im. Batorego. W bursie im. Batorego dla uczniów gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, narodowości polskiej będzie z początkiem roku szkolnego wolnych 30 miejsc.

Warunki przyjęcia są następujące:

1) Opłata za ucznia wynosi 43 koron miesięcznie, które opłaca się co miesiąc z góry.

Bardzo ubogim uczniom Wydział bursy może opłatę obniżyć.

2) Do bursy może być przyjęty uczeń z każdego gimnazyum, jeżeli się wykaże dobrem świadectwem i jest synem niezamożnych rodziców. Po przyjęciu jednakże musi się przenieść do gimnazyum Franciszka Józefa.

3) Każdy uczeń ma być zaopatrzony w kołdrę, poduszkę i wyprawę, której ilość wskaże zarząd bursy.

Podania, do których należy załączać metrykę, ostatnie świadectwo szkolne, świadectwo stanu majątkowego i świadectwo zdrowia należy wnieść do Wydziału bursy do dnia 20. lipca, pod adresem: C. k. Dyrekcya Gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie i załączyć 45 halerzy w markach listowych na odpowiedź.

Odpowiedź otrzymają petenci dc dnia 10. sierpnia.

Dziecięca pieśń. Są ludzie, którym najmilsza może jest pieśń, płynąca z ser młodocianych ku chwale Stwórcy. Pieśń taką usłyszeć można było nie jeden raz w tym roku w kościele OO. Karmelitów, gdzie gromadzi się dziatwa szkoły im. Staszica na nabożeństwa niedzielne. Prześliczne pieśni na dwa głosy przeplatane bywają często artystyczną grą znanego amatora-artysty p. Pańkowa i solowemi pieśniami znanego z estrady śpiewaka, p. Boreckiego.

Nasz reporter pisze:

Doczekaliśmy się wymarzonych rajskich czasów: Rząd w porozumieniu z Wydziałem krajowym, zniżył od 10. lipca b. r. ceny soli. Od tego czasu dostaniesz chłopie za 20 halerzy cały kilogram soli i możesz się najeść po uszy. Jeszcze jednak nikt tej taniej soli na języku niemiał, a już socyaliści trąbią na cały świat trąbą jerychońską, że to oni zniżyli cenę soli i ja gotów nawet w to uwierzyć, bo ktoby niewierzył, zaraz będzie wyklęty i pójdzie na sam spód do czerwonego piekła.

Z tej zniżki nie są bynajmniej zadowolone „młodsze“ nauczycielki lwowskie, które po 18-cie lat służą i ciągle są „młodszemi“ i nawet posolić co niemają. A św. Magistrat razem z Radą miejską, niemoże sobie dać rady z załatwieniem stabilizacyi. Już 18 lat biedak nad tem pracuje, aż się spocił i jeszcze nie sposób projektu w czyn wprowadzić. Reprezentacya miejska piastując i między innemi, także naczelnictwo oświaty w stołecznem mieście Lwowie *recte* Festynowie, faworytuje nauczycieli „młodszych“, a nauczycielki ignoruje. Dowodem tego fakt, że jeżli się nauczyciele przed trzema laty na konkurs podali, i konkurs ten przed trzema laty upłynął, to niezawodnie w r. 1910 lub 1911 będą zamianowani. Więc nauczycielkom młodszym dzieje się wobec tego krzywda. Jeżli Reprezentacya załatwia podania nauczycieli w ciągu lat 7—8, to powinna też równomiernie załatwić podania nauczycielek w takim samym czasie, a nie zwlekać 18 lat. Ja osobiście nie jestem zatem, aby nauczycielstwo dostawało stałe posady. Różnica w płacy jest znaczna. Nauczyciel prowizoryczny bierze naprzykład 120 K miesięcznie, a stały 220 K. Miasto zarabia na zwlekaniu od każdego nauczyciela(lki) 100 K miesięcznie, a tego zysku lekceważyć nie można. Zysk taki, choćby go nawet dać rajcy Ihnatowiczowi na podniesienie przemysłu krajowego, opłaci się miastu. Bo tych młodszych nauczycieli i nauczycielek we Lwowie jest prawie połowa, tó i sumka znaczna.

Okręg VI. O. N. urządza w sobotę tany w parku Kilińskiego. Żebym miał pietruszkować, to wstęp zapłacę. Bo będą tam ładne panny, jakich świat i korona polska niewidziała. A ponieważ hudecowska armia, ma także swój okręg szósty, więc i ona urządza tany w Jad Charuzim. Można tam nawet pójść boso. I spodziewać się można, że tam będzie same bose towarzystwo, bo marki nie przyszły z Berlina a Hudec, Daszyński i Diamand niemogą nic dać na buty, bo im potrzeba pieniędzy na świeże powietrze i ciepłe kąpiele dla siebie. Zresztą socyaliści przywykli ze swoich członków buty ściągać, a nie komukolwiek je fundować.

Więcej pisać niemogę, bom zmęczony. Właśnie dopiero co wróciłem z Borysławia, gdzie jeździłem podziwiać tę czarną masę, co z „Oil City“ bucha. Psiakrew, żeby to tak wódka, koniak, lub przynajmniej piwo buchało po 100 cystern na dzień, toby przynajmniej ludzie mieli jakiś pożytek, a tak co? Nawet się napić nie można. Jestem ciekawy, czemu Pan Bóg zamiast ropy,

wódki nie stworzył. Przecie Jemu to było wszystko jedno.

Odpowiedź reportera (A. B., K. B., S. T.

Próżno chcecie, bym do Was mógł
[wyciągnąć łapkę —
Bom się nigdy nie bawił jeszcze —
[w ciuciubabkę.
I ciekawej zarazem odpowiem Iskierce,
Że chętniebym się starał pozyskać jej
[serce,
Lecz niestety w obecnym czasie kani-
[kuły,
Jestem jak drewno twardy, jak kamień
[nieczuły.

Zgubiono. P. Józefa Kmicikiewiczowa zgubiła dwie kartki zastawnicze nr. 93.825 i nr. 93.626 w Zimnej Wodzie.

P. Natan Lindenmann zgubił na placu Zbożowym srebrny, grawirowany zegarek ze srebrnym wisiorkiem.

P. Piotrowa Czernowa zgubiła w ul. Chocimskiej złotą broszkę w kształcie gwiazdy z jasnym szafirem.

P. Stanisław Karasiński, urzędnik Kasy chorych, zgubił w ul. Janowskiej plik aktów.

P. Cecylia Goliger zgubiła z powozu złotą bransoletkę z wisiorkiem w kształcie listka koniczyny.

Uczeń gimnazyalny W. Jabłoński zgubił na placu Zbożowym pugilares, zawierający 5 koron.

P. Agata Diduch zgubiła kartkę zastawniczą nr. 8015 na zegarek srebrny.

P. Antonina Wolak zgubiła kartkę nr. 15.495 na zastawiony za 100 koron pierścionek z brylantem.

Ogrodnik p. Józef Szychowski zgubił kartkę nr. 94.816 na złoty pierścień.

Znaleziono: Nic.

Krawiec na nową modłę. Czeladnik szewski, Michał Obsiadły, dał do krawca Piotra Budzińskiego, zamieszkałego przy pl. Halickim l. 10, ubranie marynarkowe z żądaniem, aby go przerobił. Krawiec długo zwlekał z oddaniem garnituru, aż Obsiadły straciwszy cierpliwość, począł nalegać, by oddał ubranie. Pod wpływem tych nalegań, przyznał się krawiec, że ubranie zastawił. W końcu Obsiadły z pomocą ajenta wydobył poszczególne części ubrania od dwóch handlarzy starzyzną. Równocześnie zgłosił się na policyę służący Antoni Wos ze skargą na Budzińskiego, że mu również zastawił ubranie oddane do przerobienia. Krawca oddano do aresztu.

W sprawie naszej notatki o zawieszeniu wydawnictwa „Naszego Kraju“, otrzymujemy następujące sprostowanie:

Szanowna Redakcyo!

Nie na podstawie §. 19. ust. pras., lecz w imię zasad słuszności, która nakazuje nawet mimowoli wyrządzoną szkodę naprawić, prosimy uprzejmie o łaskawe zaprzeczenie pomieszczonej przed paru dniami w szanownem piśmie pogłoski, jakoby tygodnik *Nasz Kraj* miał być z końcem bieżącego miesiąca zamknięty i o stwierdzenie istotnego stanu rzeczy, t. j., że *Nasz Kraj* nietylko nadal będzie pojawiał się, jak dotychczas, każdej soboty, ale wraz z powiększeniem rozmiarów i urozmaiceniem treści tego tygodnika, będą w nim przeprowadzone daleko sięgające zmiany w kierunku spopularyzowania go i uprzystępnienia szerokim warstwom czytającej publiczności.

Dziękując już naprzód za uprzejme sprostowanie mylnych wieści, których rozpowszechnienie mogłoby naszemu tygodnikowi wyrządzić niepowetowane szkody, ślemy wyrazy prawdziwego poważania. *Bronisław Laskownicki. Zygmunt Hałaciński.*

Nowy rektor uniwersytetu. Rektorem uniwersytetu lwowskiego wybrany został na rok 1908/9 profesor dr. Mars.

Sól potaniała. Dzięki pewnej lojalności ze strony ministerstwa skarbu, zniżoną została cena soli jadalnej w ten sposób, że wydział krajowy, jako komisyoner rządu posiadającego monopol solny, sprzedawać będzie odtąd sól jadalną, tak kamienną jak i warzonkę po jednolitej cenie 20 hal. za kilogram, a to już w przepisowem opakowaniu. Zniżenie to wchodzi w życie z dniem 10-go lipca b. r. Zwracamy na to uwagę mianowicie naszych prowincyonalnych czytelników, z prośbą, aby o tej uldze pouczyli lud, bo nie jest wykluczonem, ze niesumienni odsprzedawcy przy starych cenach soli pozostaną, pomimo że sami taniej ją nabywają.

Wydział Towarzystwa pol. młodz. im. Bartosza Głowackiego we Lwowie uprasza nas o umieszczenie następującego wyjaśnienia:

W niedzielnym numerze *Gońca* pojawiła się w ustępie „Nasz reporter pisze“ notatka, odnosząca się do naszego Towarzystwa, która niesłusznie rzuca złe światło na nasze Towarzystwo. Przedewszystkiem więc oświadczamy:

Nieprawdą jest, że na afiszach Komitet ogłosił wstęp 10 ct., a pobierał 15 ct. Natomiast prawdą jest, że na afiszach wstęp wynosił 15 ct., to też taką sumę pobierano od uczestników, o czem Szanowna Redakcya może się przekonać z załączonego afisza. (Przekonaliśmy się! *Red.*).

Dalej „tem jakiemś“ Towarzystwem grającem polki i walce (jak o tem wiedział **b a r d z o d o r z e** reporter) była „muzyka Czwartaków“.

Od siebie dodać możemy tylko tyle, że bynajmniej nie usuwamy się od krytyki i kontroli społeczeństwa, ale i owszem, każdej chwili gotowi jesteśmy złożyć sprawozdanie z naszej pracy i spokojnie czekać oceny.

Z KRAJU.

Napad rabunkowy na plebanię. Do mieszkania księdza Grzegorza Ortosasu, proboszcza w miejscowości Guranegri (w Rumunii), na samej granicy austryackiej od strony Bukowiny, zakradli się w nocy z 19. na 20. bm. dwaj rabusie, a gdy zmiarkowali, że wszyscy domownicy posnęli, wpadli do pokoju proboszcza i poranili go nożami. Gdy na krzyk jego wbiegł parobek Sandu i gospodyni, złoczyńcy dali do nich kilka strzałów z rewolwerów i oboje położyli trupem, poczem rozbiwszy kasę domową zabrali wszystkie pieniądze i kosztowności i znikli bez śladu. — Do Dorna-Watry oddalonej 3 kilometry drogi od Guranegri przybył wachmistrz rumuńskiej żandarmeryi w poszukiwaniu za sprawcami napadu. Wedle jego zdania napadu dopuścił się siostrzeniec ks. Ortosanu, przebywający obecnie na Bukowinie, znany z lekkomyślnego życia i kilkakrotnie już sądownie karany. Miły siostrzeniec znikł jednak z Dorna-Watry bez śladu.

Ciężko poranionego księdza Ortosanu w stanie bezprzytomnym odwieziono do szpitala w Kimpolungu.

Wielkie zbiegowisko wywołała wczoraj w Krakowie grupa studentów uniwersytetu, która po zgromadzeniu, na którem ogłosili „koniec“ strajku, krzycząc i śpiewając udała się o godzinie 9-ej wieczorem na Rynek i pod pomnikiem Mickiewicza urządziła zebranie uliczne. Przyłączyły się do niego tłumy terminatorów, powracające z wykładów wieczornych. Jeden z uczestników wygłosił ze stopni pomnika gwałtowną mowę, w której zapowiedział, że w jesieni rozpocznie się nowy strajk studencki. Policya taktownie i spokojnie sprzeciwiła się wiecowaniu wstrzymującemu komunikacyę. Oburzyło to jedną część demonstrantów do tego stopnia, że zaimprowizowali o kilkadziesiąt kroków drugie zgromadzenie, z „protestem“ przeciw policyantom. Inna część zebranych przeciwna temu nowemu zebraniu, nawoływała do powrotu pod pomnik i na takim sporze o miejsce „obrad“ upłynęła chwila, dopóki deszcz nie rozpędził zbiegowiska.

ZE ŚWIATA.

Zamach samobójczy zakonnicy. Bardzo często zdarzają się wypadki, iż młode dziewczęta zawiedzione w swej pierwszej, najpotężniejszej miłości, szukają później zrozpaczone zapomnienia, ukojenia i ciszy w modlitwie w spokojnych murach nisz i cel klasztornych.

Lecz często też wiara w to zapomnienie zawodzi, często ta denerwująca cisza i bezwład spokoju mniszego jeszcze bardziej podsyca tęsknotę za światem i rozognia zadane sercu rany. — Trzeba by tu było dużo dobrej woli i dużo zaparcia się, aby z tej rozpaczliwej sytuacyi obronną wybrnąć ręką i nie dać się porwać rozpaczy i żalowi.

Ostrzegawczym przykładem w tym względzie jest smutny wypadek, jaki się zdarzył niedawno w jednym z żeńskich klasztorów w miejscowości Narni we Włoszech.

Młoda dziewczyna, bardzo piękna i inteligentna Teresa Fazio z Agnony przywdziała habit mniszki, ponieważ została przez swego narzeczonego w haniebny sposób porzucona.

Lecz nie mogła znaleźć wymarzonego spokoju i zapomnienia w klasztorze. Rozpacz opanowywała ją z dnia na dzień i brała w swe sidła, aż pewnego dnia opuściła celę i aby przeciąć pasmo swego żywota, rzuciła się do głębokiej klasztornej studni. Szczęście całe, że widział ten czyn denatki ogrodniczek klasztoru, zaalarmował mieszkańców, którzy w tej chwili nadbiegli wraz z miejscowym lekarzem i wspólnemi siłami udało się nieszczęśliwą mniszkę odratować.

TELEGRAMY.

Proces o sprzeniewierzenie.

Kraków. W rozprawie przeciw naczelnikowi kancelaryi Kielarowi, sędziowie przysięgli zaprzeczyli jednogłośnie postawione im pytania, wskutek czego wypuszczono go natychmiast na wolność.

Prognoza.

Wiedeń. Wiedeńska stacya meteorologiczna zapowiada na dziś czwartek: w Galicyi wschodniej i na Bukowinie: pochmurno, mało zmieniona zła pogoda; w Galicyi zachodniej: przeważnie pochmurno, mierne wiatry, mierne ciepło, skłonność do burzy.

W morderczym szale.

Wiedeń. Ubiegłej nocy o dwunastej godzinie w domu po liczbą 42 na Schröttergasse robotnik Karol Pangerl brzytwą poćwiartował na śmierć swoje własne 2-letnie dziecko, zrodzone z dzikiego małżeństwa z Maryą Hausladen. Potem tą samą brzytwą pokiereszował okropnie żonę i wreszcie sobie przerżnął gardło. Maleństwo zmarło natychmiast, mordercę i samobójcę oraz jego ofiarę przeniesiono w beznadziejnym stanie do szpitala.

Kradną jak w Rosyi.

Belgrad. Czternastu opozycyjnych posłów wystosowało do ministra wojny pismo zawiadamiające go o usiłowanem oszustwie banku bałkańskiego, który chciał dostawić dla armii w workach zamiast pszenicy, piasek.

Posłowie żądają pociągnięcia winnych do odpowiedzialności.

Podatek na kawalerów.

Brunsputzelkuog. W odpowiedzi na przemowę burmistrza Hamburga, dr. Burgharda podczas obiadu na statku „Oceania“, cesarz Wilhelm zapowiedział reformę finansów państwowych. Plany te są już ułożone — mówił — a ponieważ w naszym, czcigodnym i doskonałym kanclerzu płynie krew hamburska, istnieje gwarancya, że będą rozumne i pożyteczne dla państwa. Zasługuje on na pewne zaufanie wasze i ojczyzny. Co zamierzono, pozostaje jeszcze w tajemnicy, mogę jednak już teraz zapowiedzieć nieżonatym, że projektowany będzie podatek kawalerski, jednakże to nie jest jeszcze pewne.

Mściciel królowej.

Paryż. Wczoraj przyszło tu do pojedynku pomiędzy księciem d'Albuquerque a hr. Hurcourt, którego przyczyną była obraza żony zamordowanego króla portugalskiego Karlosa. Rozchodziło się bowiem o to, że ks. d'Albuquerque ogłosił w jednym z paryskich dzienników szczegóły z życia lizbońskiego, odsłaniające je w niezbyt korzystnem świetle. Były tam także pomieszczone insynuacye i zarzuty, skierowane przeciwko królowej.

W pierwszym starciu Hurcourt zranił lekko księcia — nastąpił drugi atak, w którym Hurcourt wbił głęboko szpadę ks. d'Albuquerque w piersi, czyniąc go niezdolnym do dalszej walki. Poczem z okrzykiem: „Niech żyje królowa“, opuścił miejsce pojedynku.

Jak szach pobił parlament?

Teheran. Potwierdza się, że onegdaj zniszczono gmach parlamentu i w pobliżu położony gmach klubu politycznego. Nacyonaliści ukryli się, gdy przyszły posiłki wojskowe i zajęli stanowisko na dachach. Ponieśli oni znaczne straty. Gmach parlamentu został obrabowany, a taksamo żołnierze obrabowywali domy i ludzi na ulicach.

Aresztowano prezydenta parlamentu i wiele popularnych osobistości, członków klubów parlamentarnych i redaktorów, a 30 osobom z pomiędzy aresztowanych nałożono kajdany. Wiele osób prywatnych, członków opozycyi i wolnomyślnych redaktorów schroniło się do ambasady angielskiej. Posłowie angielski i rosyjski wezwali szacha, żeby natychmiast poczynił kroki celem zaprowadzenia porządku i zwrócili jego uwagę, że rządy ich czynią go odpowiedzialnym za wszystkie ewentualności. Szach dał odpowiednie zapewnienia.

Londyn. Tutejsza ambasada perska otrzymała wczoraj telegram następujący: Z powodu panujących rozruchów wojsko wyruszyło na miasto. Gdy oddział przechodził koło meczetu, gdzie była zgromadzona pewna liczba Endżumenów, rzucono bombę, przyczem kilku żołnierzy i urzędników zostało ranionych albo zabitych. Szach rozciągnął stan wojenny nad miastem. Obecnie panuje spokój.

Teheran. Podczas bombardowania parlamentu, kozacy stracili 70 w zabitych i rannych. Wśród 22 uwięzionych liberałów, znajdują się przywódcy stronnictw. W mieście ogłoszono stan oblężenia. Europejczykom nie grozi niebezpieczeństwo.

Stała armia amerykańska.

Nowy Jork. Zastępca sekretarza stanu do spraw wojennych, Oliver, oświadczył, że prezydent Roosevelt zamierza utworzyć stałą armię z 250.000 ludzi w 8 korpusach, w przypuszczeniu, że kongres zawotuje środki, a kraj da rekrutów. Armia ta ma składać się z głównego korpusu, któryby przewyższał siłę obecnej armii, oraz z ochotników, kształconych w 8 obozach.

Zrabowanie poczty.

Petersburg. Z Insbrucku donoszą, że nieopodal od miasta napadnięto ubiegłej nocy z zasadzki na pocztę, zraniono dwóch pocztylionów i zrabowano dwa worki z około 4 pudami złota wartości 67.000 rubli.

NADESŁANE.

Po pięćdziesiąt groszy za 1 wiersz petitowy.
Za rubrykę tą Redakcya nie bierze odpowiedzialności

KOMUNIKATY.

Wycieczkę sokolą do Stryja urządza Wydział V. (lwowskiego) Okręgu w niedzielę dnia 28. czerwca br. na uroczystość 20-lecia tamtejszego Sokoła.

Program obejmuje różne ćwiczenia gimnastyczne oraz zawody jednostek o nagrody ofiarowane przez Gniazdo stryjskie.

Do wszystkich 35 gniazd tegoż okręgu rozesłano gorące zaproszenia do jak najliczniejszego współudziału w pomienionem święcie sokolem.

Zgłoszenia druhów z rodzinami przyjmują gniazda, w których zasięgnąć można bliższych co do tej wycieczki informacyi.

Wyjazd z głównego dworca we Lwowie o godzinie 7·30 rano, powrót o 11 wieczorem.

Dla osób, które zostaną na drugi dzień (poniedziałek 29. bm. św. Piotra i Pawła) projektowaną jest wspaniała wycieczka turystyczna koleją ze Stryja do Synowódzka o godz. 6·10 rano, a stąd kolejką leśną między rzeką a stokami Paraszki do uroczych skał w Uryczu, względnie do Majdanu, a także przez Synowódzko do dzikiej groty w Rozhurczu, poczem powrót z Lubieńca do Stryja o godz. 6 wieczorem.

Odwołana z powodu niepogody uroczystość puszczania „Wianków“ na wodach „Świtezi“, Polskiego Tow. gimn. Sokół II. odbędzie się z niezmienionym programem z udziałem muzyki wojskowej 15 pp. i muzyki narodowej dziś we czwartek dnia 25. czerwca br. Początek o godz. 7 wieczorem. Spaleniem ogni sztucznych zajmuje się pyrotechnik P. Rutkowski.

Wielką wycieczkę do Rzeszowa urządza Tow. „Czytelnia kolejowa“ w niedzielę 28-go czerwca b. r. Wyjazd ze Lwowa w niedzielę o godz. 6·15 rano, przyjazd na miejsce o godz. 11·05. Po południu o godzinie 3-ciej odbędzie się wspaniały festyn z bardzo urozmaiconym programem. Ceny biletów wraz z wolnym wstępem na festyn tam i napowrót II. klasą 9 K 50 h, III. klasą 5 K 30 h.

ROZMAITOŚCI.

Sztuczne stare wina. Nawet ludzie używający bardzo mało trunków, uznają ogromną różnicę między winem młodem a starem. Pierwsze jest zwykle kwaśne i niema tego „bukietu“, co drugie. Dopiero stopniowo z biegiem mniej lub więcej dłuższego czasu, wino traci swój kwas i pozyskuje bukiet — „starzeje się“.

Przez długi czas niewiadomą była zupełnie przyczyna tego starzenia się wina. I dopiero prace Berthelota, Pasteura i wielu innych uczonych stwierdziły, że proces ten zależy od wpływu dwóch czynników: tlenu i temperatury. Wino składa się z dwojakiego rodzaju substancyj: pierwsze weszły w nie niezmienione z soku winogronowego, drugie zaś wytworzyły się w winie wskutek fermentacyi, jak np. spirytus, kwas octowy itp. Pod wpływem tlenu powietrza, przy zwykłej temperaturze, tanina kwaśnieje i osiada, pociągając za sobą nadmiar kwaśnego *calium*, co zmniejsza kwas wina. Z drugiej strony spirytus, działając na swobodny kwas, wytwarza eter; te dwa procesy przyczyniają się też głównie do ukazania się w winie „bukietu“.

Proces starzenia się wina trwa 8 do 10 lat, po których upływie wino jest gotowe. Takie długie trzymanie wina w piwnicach kosztuje drogo i dlatego ogromnie podnosi cenę wina. Wobec tego niedziw, że gorliwie poszukują winiarze sposobów „postarzenia“ wina. Niedawno pewien winiarz w Sewilli Cassisa wynalazł taki sposób, który, być może, wywoła rewolucyę w produkcyi win.

Cassisa, biorąc pod uwagę ten fakt, że przy podniesieniu temperatury proces starzenia się wzmaga, postanowił wzmocnić ten proces, wprowadzając sztucznie do wina tlen i podnosząc jego temperaturę. Próby dokonane z polecenia rządu włoskiego, dały bardzo pomyślne wyniki. Najlepiej udały się próby z wermoutem i marsalą. Po dwugodzinnem funkcyonowaniu aparatu, który Cassina nazwał „Ossigenos“, młode wermouty i marsale miały bukiety starych wystałych win. Dalsze oświadczenia, oczywiście, wprowadzą różne udoskonalenia do aparatu Cassisa i pokażą czy wino na długo zachowuje swe właściwości, pozyskane tak sztucznie.

Wielka kradzież w Redakcyi. *Sł. P.* donosi: W nocy z niedzieli na poniedziałek, dokonano kradzieży połączonej z włamaniem i rozbiciem kasy żelaznej w kantorze administracyi „Kuryera Warszawskiego“ na Krakowskiem Przedmieściu nr. 40.

Sprytni złodzieje dostali się do wnętrza kantoru przez salę maszyn rotacyjnych, porozbijali grube zamki i kłódki, jakiemi były zaopatrzone drzwi przejściowe do kantoru. Kasa stała w jednym z pokojów od strony dziedzińca, zwrócona tylną stroną do otworu okiennego, łączącego kantor frontowy z biurem administratora.

Otóż złodzieje operowali przy kasie z tylnej strony, bez naruszenia ściany frontowej. Specyalnymi narzędziami, które pozostawili na miejscu wywiercili obszerny otwór w podwójnej ścianie kasy, z której (z górnych przedziałów) zabrali około rb. 1.500 gotówką, 8 zegarków złożonych do sprzedania na cele dobroczynne, oraz papiery wartościowe, na znaczną sumę kilka tysięcy rubli. Skradziono także browning kasowy. Złodzieje musieli być dobrze poinformowani o rozkładzie lokalu, bo odrazu zabrali się do kasy ogniotrwałej nie rozbijając biurek.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

o godz.	Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:
7.10	Rawy Ruskiej, Sokala
7.20	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
7.25	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów
7.29	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza
8.00	Sambora, Sanoka, Chyrowa
8.07	Ickan, Dorny Watry, Brodiny, Radowiec, Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa
8.26	Jaworowa
8.55	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Sanoka, N. Zagórza, Chyrowa (p. Przemyśl)
10.20	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
10.50	Sianek, Sambora.
11.43	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny.
12.0	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża.
12.40	Sokala, Rawy ruskiej
1.10	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego
1.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemyśl)
2.00	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek.
2.05	**posp.** Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Żuczkę), Serethu, Radowiec, Berhomethu, Suczawy
2.15	**posp.** Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa
3.50	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
4.50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
[illegible]	Jaworowa
5.40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
5.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów) Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
5.57	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu
[illegible]	Czerniowiec, Ickan, Suczawy, Dorny Watry, Radowiec, Nowosielicy (od 15/VII)
8.40	**posp.** Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/9 wł), (Orłowa od 15/6 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
9.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
9.3	Ickan, Bukaresztu, Potutor, Czortkowa, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
9.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemyśl)
10.05	Stanisławowa, Jaremcza, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)
10.30	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża
11.0	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
12.20	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy.
2.30	**posp.** Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów).
5.40	Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)

o godz.	Na dworzec „Podzamcze“ z:
7.01	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów
11.40	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor, Zbaraża
2.00	**posp.** Podwołocz., Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymał.
5.15	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
[illegible]	Podwołoczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża

o godz.	Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:
6.00	Sambora, Sianek
6.10	Ickan, Jass, Bukaresztu, Botuszan, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
6.14	Rawy ruskiej, Sokala
6.20	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jaremcza, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
6.58	Jaworowa
7.8	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.25	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/9 wł.)
8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima
9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/9 wł.).
9.10	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.35	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
10.40	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
11.05	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
2.33	**posp.** Czerniowiec, Ickan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körözmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2.16	**posp.** Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
2.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.40	Stanisławowa, Kołomyi, Żydaczowa
2.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
3.30	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
[illegible]	Stanisławowa, Kołomyi, Kałusza
6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
6.30	Jaworowa
6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza.
7.00	**posp.** Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
7.10	Rawy ruskiej, Sokala
7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemyśl. Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 20/VIII—10/IX)
7.4	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potutor
10.35	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy.
10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
11.10	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa.
11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
11.25	Stryja, Drohobycza, Borysławia
12.45	**posp.** Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2.50	**posp.** Ickan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Körözmezö, Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry.
3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laborcza, Pesztu, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima

o godz.	Z dworca „Podzamcze“ do:
6.35	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.02	Podwołoczysk, Potutor, Grzymałowa, Zbaraża
2.31	**posp.** Podwołoczysk, (Kijowa, Odesy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
[illegible]	Podwołoczysk, Brodów
11.32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszemi literami. Zwykłe i zestawialne bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowem c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana l. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta od 8 rano do 1 pop.

Pociągi lokalne.

z Brzuchowic (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedzielę i święta rz. kat. 3.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 8.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 8.27 i 1.30 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rzym. kat. 10.05 przed południem i 1.45 popołudniu.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 1.15 popołudniu i 9.25 wieczór; od 8/5 do 15/9 w niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

ze Szczerca od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9.58 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brzuchowic (od 1. maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.45 popoł., w niedziele i rz. k. święta 2.30 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.21 rano 2.30 i 8.45 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 12.41 popołudniu (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniu, 8.34 wieczór w niedziele i rz. kat. święta 9.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniu.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9.1 przedpoł. i 8.35 popoł. od 8/5 do 15/9 w niedziele i rzym. kat. święta 1.35 popołudniu.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 13/9 wł. w niedziele i rz. k. święta

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 13/9 w niedziele i rzym. k. święta

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Brandowski. Wydawca: Stanisław Tokarski. Z drukarni „Słowa Polskiego“ we Lwowie, pod zarządem Józefa Ziembińskiego.